



**Opublikowane na:** Mława (mlawa.pl)

**Autor:** root@npc.pl

---

## **Sprawozdanie byłego ochotnika i syna 80 pułku piechoty**

Publikowane od  
08.11.2010 00:00:00  
Publikowane do  
08.12.2010 00:00:00

Wspomnienia ŚP. Zbigniewa Przetakiewicza z okresu II wojny światowej, które ukazały się w Ziemi Zawkrzeńskiej Tom XI, Mława 2007, wydane przez Stację Naukową w Mławie im. prof. dr hab. Stanisława Herbsta

### **Sprawozdanie byłego ochotnika i syna 80 pułku piechoty**

17 września 1939 r. miałem ukończyć 15 lat. Mieszkałem wówczas w Uniszkach Zawadzkich, gdzie ojciec mój był kierownikiem szkoły. Do roku 1939 ukończyłem 2 klasy Gimnazjum im. Stanisława Wyspiańskiego w Mławie. Atmosfera zbliżającej się wojny bardzo mnie podniecała. Byłem harcerzem. W domu moich rodziców kwaterowali i stołowali się zapraszani przez moją matkę oficerowie 80 p.p., którzy od marca 1939r budowali umocnienia na odcinku wsi Uniszki Zawadzkie. Naprzykrzałem się, by mnie wzięli na ochotnika do wojska, na to porucznik Teodor Andrzej Dąbrowski i inni żartobliwie wyrażali zgodę. W dniu 31 sierpnia przyszli pożegnać się z moimi rodzicami i wtedy wyrazili zgodę serio na zabranie mnie, pod warunkiem uzyskania pozwolenia rodziców. Rodzice zgodzili się i od godz..13-tej zostałem zakwaterowany w taborach 80 p.p. II taboru 2 Kompanii K.M., której dowódcą był por. Teodor Andrzej Dąbrowski. Dano mi umundurowanie, które krawiec kompanijny zaraz dopasował do mojej niewielkiej wówczas figury. Otrzymałem pełen

ekwipunek łącznie z karabinem oraz od por. Dąbrowskiego mały pistolet szóstkę. Byłem dumny i starałem się spełniać szereg funkcji jako goniec.

1 września rozpoczęła się wojna i przez 3 dni dostarczaliśmy na linię obrony amunicję. Po trzech dniach nakazano taborom odwrót i mnie por. Dąbrowski mimo moich słów protestu kazał zabrać. Wycofywaliśmy się w kierunku na Wyszogród, niepokojeni po drodze przez samoloty i raz przez kawalerię, która została odparta. Miejscem koncentracji, którego nie pamiętam były lasy nad Wkrą. Wycofaliśmy się stamtąd w pośpiechu, gdyż Niemcy sforsowali Wkrę i groziło nam odcięcie (relacja od gońca przysłanego z kompanii). Wycofywaliśmy się szosą z Płocka do Warszawy i zatrzymaliśmy się na postój w Kolonii Czerwińsk, gdzie nasze kuchnie rozpoczęły gotować posiłek. Było to już zachodem słońca.

Nagle nadleciały b. nisko lecące samoloty n-pla i zbombardowały kolonię Czerwińsk w ogrodach, której stało b. dużo wojska różnych jednostek. Rozbili nam obie kuchnie, zabili kucharza, spalili kilka wozów, w tym wszystkie moje rzeczy, a także pistolet, którego mi było najbardziej żal i rozpędzili wszystkich.

Wycofałem się samotnie z taborami jakiegoś pododdziału artylerii na nowe miejsce koncentracji, którym były lasy twierdzy Modlin. Nie umiem podać miejsca. Byłem tam głodny. W nocy przypadkiem spotkałem kaprała naszej kompanii Łubieniaka. Zdaje się, że miał na imię Jan, ale nie jestem tego pewny. On mnie nakarmił i już razem znaleźliśmy naszą kompanię, z którą przybyliśmy do Warszawy. Tam z por. Dąbrowskim i licznymi oficerami poszedłem do łaźni, a następnie do kwatery naszej kompanii, które znajdowały się na ulicy Browarnej na Powiślu. Kompania nasza broniła odcinka na Utracie, mniej więcej na wprost ul. Ząbkowskiej, za torem kolejowym i folwarkiem Elsnerów. Dwa razy dziennie z szeregowym Cegielskim, który pochodził z Warszawy woziliśmy na linię chleb, amunicję i zakupy o które prosili oficerowie i podoficerowie naszej kompanii. Jeździliśmy przez ostrzeliwany szrapnelami most Kierbedzia i codziennie stanowiło to dla nas źródło hazardu: Czy uda się przejechać, czy nie? Raz tylko raniło nam konia. Byłem często na linii w schronie. Por. Dąbrowskiego i majora Jędrzejczyka d-cy II batalionu 80 p.p. W przeddzień kapitulacji zakopaliśmy broń w ogrodzie przy ul. Mińskiej (miejsca nie pamiętam) gdyż wygląda to teraz i w czasie kiedy mogłam tam wrócić zupełnie inaczej.. Po pożegnaniu się z por. Dąbrowskim wraz z kompanią pod opieką kpr. Łubieniaka i plut. Gronostajskiego, z którymi zaprzyjaźniłem się poszedłem do niewoli nie chcąc zdjąć munduru. Przez kilka tygodni byłem w obozie przejściowym dla szeregowców i podoficerów w Górze Kalwarii, na łąkach pod zamkiem w Czersku, a potem w Mińsku Mazowieckim. Tu dzielono żołnierzy na tych co mieszkali na

zachód i na wschód od Wisły. W mojej kompani i batalionie było dużo ludzi z kresów Wschodnich i Białorusinów. Wszyscy pochodzący z tamtych stron i ja z plut. Gronostajskim otrzymaliśmy karty ze stemplem Oberkomando der Wehrmacht i napisem po rosyjsku i niemiecku „Takoj totakoj ( imię i nazwisko) odpuskajetsja w swój rodnyj kraj leżaszczyj na wostok ot Wisły”. Zaraz po tym zawieziono nas nad Bug i w miejscowości Czeremcha przekazano nas władzom radzieckim. Pojechałem tam z plut Gronostajskim do jego domu koło Naświeza. Tam zostaliśmy zobligowani do meldowania się początkowo 2 razy w tygodniu a potem raz , w najbliższym miasteczku oddalonym o 7 km. Na posterunku bezpieczeństwa. Zostaliśmy również przydzieleni do grup roboczych, które młóciły zboże w zajętych majątkach. Do domu plut. Gronostajskiego przybyłem tuż przed Bożym Narodzeniem, 1939r. Na wiosnę 1940 r. w czasie gdy byłem w pracy w pracy plut. Gronostajski został aresztowany i wywieziony do Ugolska. Ja jako nieletni pracowałem nadal w sowobozie a po roku wskutek mojego sprzeciwu zezwolono mi pracować w gospodarstwach indywidualnych, jako najemny robotnik rolny. W pracy otrzymywałem 3 ruble dniówki i nie mogłem sobie nic za to kupić, gdyż w czasie kiedy sklep wiejski (zresztą b. źle zaopatrzone) był otwarty ja pracowałem. Przez prawie rok nie jadłem mięsa i byłem dość osłabiony fizycznie. Oświadczyłem przeto na posterunku, że nie będę się meldował, gdyż zabiera mi to dniówki, a także żeby żyć muszę zmienić pracę. Stwierdziłem, że przyjechałem tu nie przymuszony, a zatem nie wolno mi narzucać pracy. Poza tym wg. konstytucji jestem nieletni i nie wolno mnie zatrudniać do ciężkiej pracy. Nie odpowiedziano mi na to nic, ale nic nie zrobiono po zmianie przeze mnie pracy jak też nie wyciągnięto konsekwencji z tego, że nie meldowałem się więcej.. Do roku 1941 pracowałem jako robotnik rolny, opiekując się żoną, matką i dwiema ciotkami plut. Gronostajskiego w którym domu mieszkałem. Po wybuchu wojny w 1941 r. Niemcy przyszedli do nas od wschodu po okrążeniu Kłocka (pobliskie miasteczko oddalone 14 km.), zaraz wstąpiłem do władz niemieckich z prośbą o pozwolenie na powrót do domu. Moi rodzice nie mieli o mnie do tej pory wiadomości. Miejscowy urzędnik niemiecki w Nieświeżu zaproponował mi jako pochodzącemu z kresów przyłączonych do Prus Wschodnich wstąpienie do organizacji Todt'a. Po mojej odmowie nie dano mi zezwolenia na wyjazd do Mławy. W międzyczasie zaczęto tworzyć buforową Republikę Białoruską i zaczęły się prześladowania Polaków. Po rozstrzelaniu więźniów Polaków z więzienia w Nieświeżu w lesie obok nas, ukrywałem się przez tydzień, a potem nie mając innej możliwości zapisałem się na robotę do Rzeszy z myślą ucieczki w czasie przejazdu przez Generalną Gubernię lub Prusy. Po 3 tygodniach. Po trzech tygodniach podróży dotarliśmy do

Rembertowa, gdzie zatrzymano nasz transport w którym byli Białorusini wzięci przymusowo na roboty, 40 radzieckich pielęgniarek i kilku Polaków . Ja byłem przeznaczony do fabryki w Essen, ponieważ podałem, że mam ukończone 2 lata Gimnazjum Mechanicznego w Działdowie. Skierowano nas na okresowe przeszkolenie do Gimnazjum Mechanicznego w Warszawie, na Pradze u zbiegu ul. Ratuszowej i Targowej..

W czasie przejazdu do Rembertowa na Dworzec Wschodni podjęliśmy wraz z jednym Polakiem pracownikiem leśnym próbę ucieczki . Złapano nas i własowcy, którzy nas konwojowali pobili nas dotkliwie. W czasie pobytu na ul. Ratuszowej nie wolno mi było wychodzić na miasto, ani nawet schodzić na parter budynku. Przez inżyniera Polaka, majstra w kuźni skontaktowałem się z moją ciotką mieszkającą na Pradze i przy pomocy przekupstwa strażnika i pomocy radzieckich pielęgniarek udało mi się uciec. Przez miesiąc (lipiec 1942r.) ukrywałem się, potem po uzyskaniu fałszywej karty mieszkałem na ul. Targowej u mojej ciotki aż do jesieni. Rodzice moi powiadomieni przez ciotkę o moim odnalezieniu się postarali się o mój legalny przyjazd do Mławy. Mieszkałem aż do wyzwolenia z rodzicami w Uniszkach Cegielni i pracowałem jako pomocnik ogrodnika w Uniszkach – Żulinku. Chroniliśmy w ten sposób ojca, który jako nauczyciel był szykanowany przez żandarmów, brał udział w tajnym nauczaniu. Po wojnie ukończyłem tzw. małą maturę w Mławie, a Liceum w Gimnazjum im. Lisa Kuli w Warszawie jako ekstern oraz jednocześnie jednoroczny kurs przygotowawczy na wyższe uczelnie. Zdałem egzamin wstępny na Wydział Lekarski, który ukończyłem w 1952 r. w Warszawie. Pracuję od ukończenia studiów w I-szej Klinice Chirurgicznej med. w Warszawie, obecnie jestem docentem etatowym Instytutu Chirurgii Naczyń i Transplantacji przy ul. Banacha1 i ordynatorem jednego z oddziałów chirurgicznych tego Instytutu. Aktualnie pełnię funkcję prorektora II Wydziału Lekarskiego Akademii Med. W Warszawie, jestem żonaty i mam 2 córki i syna.

**Zbigniew Przetakiewicz**

PS. Obecnie Profesor Zbigniew Przetakiewicz od kilku lat jest na zasłużonej emeryturze. Nie zapomina o Ziemi Mławskiej ani o Liceum im. St. Wyspiańskiego w Mławie.

**prof. Ryszard Juszkiewicz**

---

**Adres źródłowy:** <https://mlawa.pl/artukul/sprawozdanie-bylego-ochotnika-i-syna-80-pulku-piechoty>